

Pan Tadeusz A. Mickiewicza

Raj utracony- dwór, otaczający go krajobraz i ludzie.

I. Bohaterowie- wymień Sopliców i Horeszków.

Ród Sopliców	Ród Horeszków
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

Pozostali bohaterowie:

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

II. Usytuowanie dworu (I, w. 23-72)

Śród takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drzewa, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tym bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni.
Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi,
I stodołę miał wielką, i przy niej trzy stogi
Uzątku, co pod strzechą zmieścić się nie może;
Widać, że okolica obfita we zboże,
I widać z liczby kopic, co wzdłuż i wszere smugów
Świecą gęsto jak gwiazdy, widać z liczby pługów
Orzących wczesnie łąny ogromne ugoru,
Czarnoziemne, zapewne należne do dworu,
Uprawne dobrze na kształt ogrodowych grządek:
Że w tym domu dostatek mieszka i porządek.
Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza,
Że gościnna, i wszystkich w gościnę zaprasza.
Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek
I obiegłszy dziedziniec zawrócił przed ganek,
Wysiadł z powozu; konie, porzucone same,
Szczypiąc trawę ciągnęły powoli pod bramę.

We dworze pusto: bo drzwi od ganku zamknięto
Zaszczepkami, i kołkiem zaszczepki przetknięto.
Podróżny do folwarku nie biegł sług zapytać,
Odemknął, wbiegł do domu, pragnął go powitać.
Dawno domu nie widział, bo w dalekim mieście
Kończył nauki, końca doczekał nareszcie.
Wbiega i okiem chciwie ściany starodawne
Ogląda czule, jako swe znajome dawne.
Też same widzi sprzęty, też same obicia,
Z którymi się zabawiać lubił od powicia;
Lecz mniej wielkie, mniej piękne, niż się dawniej zdały
I też same portrety na ścianach wisiały.
Tu Kościuszko w czamarce krakowskiej, z oczyma
Podniesionymi w niebo, miecz oburącz trzyma;
Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów,
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów,
Albo sam na nim padnie. Dalej w polskiej szacie
Siedzi Rejtan żałośny po wolności stracie,
W rękę trzymna nóż, ostrzem zwrócony do łona,
A przed nim leży Fedon i Żywot Katona.
Dalej Jasiński, młodzian piękny i posepny,
Obok Korsak, towarzysz jego nieodstępny,
Stoją na szańcach Pragi, na stosach Moskali,
Siekąc wrogów, a Praga już się wkoło pali.
Nawet stary stojący zegar kurantowy
W drewnianej szafie poznał, u wniścia alkowy,
I z dziecinną radością pociągnął za sznurek,
By stary Dąbrowskiego posłyszeć mazurek.

Odpowiedz na pytania. Odpowiadaj pełnymi zdaniem i nie cytuj Mickiewicza.

1. Gdzie znajdował się dwór Sopliców?

.....
.....

2. Z jakiego materiału został wybudowany?

.....
.....

3. Jakie drzewa go otaczały?

.....
.....

4. Co oznaczają wyrazy „podmurowany” i „chędogi”?

.....
.....

5. O czym informuje otwarta w majątku Sopliców brama?

.....
.....

6. Kogo przedstawiają znajdujące się na ścianach obrazy?

.....
.....

7. Jaką melodię wygrywa znajdujący się w dworskim salonie zegar?

.....
.....

III. Rytm pracy wyznaczony przez rytm przyrody (I, w. 195 – 209, 235 – 248).

Słońce ostatnich kresów nieba dochodziło,
Mniej silnie, ale szerzej niż we dzień świeciło,
Całe zaczerwienione, jak zdrowe oblicze
Gospodarza, gdy prace skończywszy rolnicze
Na spoczynek powraca; już krąg promienisty
Spuszcza się na wierzch boru i już pomrok mglisty,
Napełniając wierzchołki i gałęzie drzewa,
Cały las wiąże w jedno i jakoby zlewa;
I bór czernił się na kształt ogromnego gmachu,
Słońce nad nim czerwone jak pożar na dachu;
Wtem zapadło do głębi; jeszcze przez konary
Błysnęło, jako świeca przez okienic szpary,
I zgasło. I wnet sierpy, gromadnie dzwoniące
We zbożach, i grabliska suwane po łące
Ucichły i stanęły: tak pan Sędzia każe,
U niego ze dniem kończą prace gospodarze.
"Pan świata wie, jak długo pracować potrzeba;
Słońce, Jego robotnik, kiedy znidzie z nieba,
Czas i ziemianinowi ustępować z pola".
Tak zwykł mawiać pan Sędzia; a Sędziego wola
Była ekonomowi pocziwemu świętą,
Bo nawet wozy, w które już składać zaczęto
Kopę żyta, niepełne jadą do stodoły;
Cieszą się z nadzwyczajnej ich lekkości woły.

W ślad gospodarza wszystko ze żniwa i z boru,
I z łąk, i z pastwisk razem wracało do dworu.
Tu owiec trzoda becząc w ulice się tłoczy
I wznosi chmurę pyłu; dalej z wolna kroczy
Stado cielic tyrolskich z mosiężnymi dzwonki;
Tam konie rżące lecą ze skoszonej łąki;
Wszystko bieży ku studni, której ramię z drzewa
Raz w raz skrzypi i napój w koryta rozlewa.

Sędzia, choć utrudzony, chociaż w gronie gości,
Nie uchybił gospodarskiej, ważnej powinności,
Udał się sam ku studni; najlepiej z wieczora
Gospodarz widzi, w jakim stanie jest obora;
Dozoru tego nigdy sługom nie poruczy,
Bo Sędzia wie, że oko pańskie konia tuczy.

1. Co każdego dnia wyznacza początek i koniec prac polowych w majątku Sędziego?

.....
.....

2. Do kogo zostało porównane zachodzące słońce?

.....
.....

3. Kto dbał o porządek w czasie pracy?

.....
.....

4. Dlaczego Sędzia każdego wieczoru doglądał gospodarstwa?

.....
.....

5. Co oznacza związek frazeologiczny: „pańskie oko konia tuczy”?

.....
.....

IV. Zamożność dworu i jego samowystarczalność (I, w. 29 – 40, 233 – 240).

Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi,
I stodołę miał wielką, i przy niej trzy stogi
Użątka, co pod strzechą zmieścić się nie może;
Widać, że okolica obfita we zboże,
I widać z liczby kopiec, co wzdłuż i wszerz smugów
Świecą gęsto jak gwiazdy, widać z liczby pługów
Orzących wcześniej łąny ogromne ugoru,
Czarnoziemne, zapewne należne do dworu,
Uprawne dobrze na kształt ogrodowych grządek:
Że w tym domu dostatek mieszka i porządek.
Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza,
Że gościnna, i wszystkich w gościnę zaprasza.

W ślad gospodarza wszystko ze zniwa i z boru,
I z łąk, i z pastwisk razem wracało do dworu.
Tu owiec trzoda becząc w ulice się tłoczy
I wznosi chmurę pyłu; dalej z wolna kroczy

Stado cielic tyrolskich z mosiężnymi dzwonki;
Tam konie rżące lecą ze skoszonej łąki;

1. Wyjaśnij, co oznaczają słowa: „użątek” i „stóg”.

.....
.....

2. O czym świadczyła znajdująca się na polach duża ilość „kopic”?

.....
.....

3. Jaką w podanym fragmencie pracę wykonują chłopci?

.....
.....

4. Co świadczy o dostatku i porządku w majątku Sopliców?

.....
.....

5. Jaki inwentarz hodowano w Soplicowie?

.....
.....

(II, w. 515 – 520)

Zaś dla mężczyzn wędliny leżą do wyboru:
Półgęski tłuste, kumpia, skrzydliki ozoru,
Wszystkie wyborne, wszystkie sposobem domowym
Uwędzone w kominie dymem jałowcowym;
W końcu, wniesiono zrazy na ostatnie danie:
Takie bywało w domu Sędziego śniadanie.

1. Jakie dania spożywano na śniadanie?

.....
.....

(VIII, w. 770 – 799)

Ustał już wszelki opór w Soplicowskim dworze;
Szlachta głodna plądruje, zabiera co może.
Kropiciel, stanowisko zająwszy w oborze,
Jednego wołu i dwa cielce w łby zakropił,
A Brzytewka im szablę w gardzielach utopił,
Szydełko równie czynnie używał swej szpadki,
Kabany i prosięta koląc pod łopatki.
Już rzeź zagraża ptastwu, - czujne gęsi stado,

Co niegdyś ocaliło Rzym przed Galów zdradą,
Darmo gęga o pomoc; zamiast Manlijusza
Wpada w kotuch Konewka, jedne ptaki zdusza,
A drugie żywcem wiąże do pasa kontusza.
Próżno gęsi szyjami wywijając chrypią,
Próżno gęsiory sycząc napastnika szczypią.
On bieży; osypany iskrzącym się puchem,
Unoszony jak kółmi gęsich skrzydeł ruchem,
Zdaje się być chochlikiem, skrzydlatym złym duchem.
Ale rzeź najstraszniejsza, chociaż najmniej krzyku,
Między kurami. Młody Sak wpadł do kurniku
I z długiego biczyska porobiwszy petle,
Drzemiące ptastwo śledzi przy latarki świetle,
I z drabinek, stryczkami łowiąc, ciągnie z góry
Kogutki i szurpate, i czubate kury,
Jedne po drugich dusi i składa do kupy,
Ptastwo piękne, karmione perłowymi krupy.
Niebaczny Saku, jakież zapał cię unosi!
Nigdy już odtąd gniewnej nie przebłagasz Zosi.
Gerwazy przypomina starodawne czasy:
Każe sobie podawać od kontuszów pasy
I nimi z Soplicowskiej piwnicy dobywa
Beczki starej siwuchy, dębniaku i piwa.
Jedne wnet odgwożdżono, a drugie ochoczo
Szlachta, gęsta jak mrowie, porywają, toczą
Do zamku; tam na nocleg cały tłum się zbiera,
Tam założona główna Hrabiego kwatery.

1. Jakie zwierzęta zabijali Kropiciel i Brzytewka?

.....
.....

2. Jakie ptactwo domowe znajdowało się w kurniku??

.....
.....

3. Jakie trunki polecił wytoczyć z piwnic Gerwazy?

.....
.....

4. Co oznaczają wyrazy: „kontusz”, „odgwożdżyć”, „kaban”?

.....
.....

(XII, w. 35 – 195)

Serwis ten był nalany ode dna po brzegi

Piankami i cukrami białymi jak śniegi,
Udawał przewybornie krajobraz zimowy;
W środku czerniał ogromny bór konfiturowy,
Stronami domy, niby wioski i zaścianki,
Okryte zamiast śronu cukrowymi pianki;
Na krawędziach naczyń, stoją dla ozdoby
Niewielkie z porcelany wydęte osoby
W polskich strojach; jakoby aktory na scenie,
Zdawały się przedstawiać jakoweś zdarzenie;
Gest ich sztucznie wydany, farby osobliwe,
Tylko głosu im braknie, zresztą gdyby żywe.
Cóż przedstawiają? goście pytali ciekawi,
Za czym Wojski podnosi łaskę i tak prawi
(Tymczasem podawano wódkę przed jedzeniem):
"Za mych Wielce Mościwych Panów pozwoleniem
Te osoby, których tu widzicie bez liku,
Przedstawiają polskiego historią sejmiku,
Narady, wotowanie, tryumfy i waśnie;
Sam tę scenę odgadłem i Państwu objaśnię.
"Oto na prawo widać liczne szlachty grono:
Pewnie ich przed sejmikiem na ucztę sproszone,
Czeka nakryty stolik; nikt gości nie sadza,
Stoją kupkami, każda kupka się naradza.
Patrzcie, iż w każdej kupce stoi w środku człowiek,
Z którego ust otwartych, z podniesionych powiek,
Rąk niespokojnych, widać - mówca, coś tłumaczy,
I palcem eksplikuje, i na dłoni znaczy.
Ci mówcy zalecają swoich kandydatów
Z różnym skutkiem, jak widać z miny szlachty bratów.
"Wprawdzie tam w drugiej kupie szlachta pilnie słucha,
Ten ręce za pas zatknął i przyłożył ucha,
Ów dłoń przy uchu trzyma i milczkiem wąs kręci,
Zapewne słowa zbiera i niże w pamięci;
Cieszy się mówca widząc, że są nawróceni,
Gładzi kieszeń, bo kreski ich już ma w kieszeni.
"Lecz za to w trzecim gronie dzieje się inaczej:
Tu mówca musi łowić za pasy słuchaczy,
Patrzcie, wyrywają się i cofają uszy;
Patrzcie, jako ten słuchacz od gniewu się puszy,
Wzniósł ręce, grozi mówcy, usta mu zatyka,
Pewnie słyszał pochwały swego przeciwnika;
Ten drugi, pochyliwszy czoło na kształt byka,
Powiedziałbyś, że mówcę pochwyci na rogi;
Ci biorą się do szabel, tamci poszli w nogi.
"Jeden między kupkami szlachcic cichy stoi,
Widać, że człek bezstronny, waha się i boi,
Za kim dać kreskę? nie wie i sam z sobą w walce,
Pyta losu, wzniosł ręce, wytknął wielkie palce,
Zmrużył oczy, paznokciem do paznokcia mierzy,
Widać, że kreskę swoją kabale powierzy:

Jeśli palce trafią się, da afirmatywę,
A jeżeli się chybią, rzuci negatywę.
"Na lewej druga scena: refektarz klasztoru
Obrócony na salę szlacheckiego zboru.
Starsi rzędem na ławach siedzą, młodszy stają
I ciekawi przez głowy w środek zagląдают;
W środku marszałek stoi, wazon w rękę trzyma,
Liczy gałki, szlachta je pożera oczyma,
Właśnie wytrząsał ostatnią; woźni ręce wznoszą
I imię obranego urzędnika głoszą.
"Jeden szlachcic na zgodę powszechną nie zważa,
Patrz, wytknął głowę oknem z kuchni refektarza,
Patrz, jak oczy wytrzeszczył, jak pogląda śmiało,
Usta otworzył, jakby chciał zjeść izbę całą;
Łatwo zgadnąć, że szlachcic ten zawołał: 'Veto!'
Patrzcie, jak za tą nagłą do kłótni podniętą
Tłoczy się do drzwi ciżba, pewnie idą w kuchnię;
Dostali szable, pewnie krwawy bój wybuchnie.
"Lecz tam na korytarzu, Państwo uważacie
Tego starego księdza, co idzie w ornacie,
To przeor, Sanktissimum z ołtarza wynosi,
A chłopiec w komży dzwoni i na ustęp prosi;
Szlachta wnet szable chowa, żegna się i klęka,
A ksiądz tam się obraca, gdzie jeszcze broń szczęka;
Skoło przyjdzie, wnet wszystkich uciszy i zgodzi.
"Ach! wy nie pamiętacie tego, Państwo młodzi!
Jak wśród naszej burzliwej szlachty samowładnej,
Zbrojnej, nie trzeba było policyi żadnej;
Dopóki wiara kwitła, szanowano prawa,
Była wolność z porządkiem i z dostatkiem sława!
W innych krajach, jak słyszę, trzyma urząd drabów,
Policyjantów różnych, żandarmów, konstabów;
Ale jeśli miecz tylko bezpieczeństwa strzeże,
Żeby w tych krajach była wolność - nie uwierzę".
Wtem dzwoniąc w tabakierę rzekł pan Podkomorzy:
"Panie Wojski, niech Wasze na potem odłoży
Te historyje; prawda, że sejmik ciekawy,
Ale my głodni, każ Was przynosić potrawy".
Na to Wojski skłaniając aż do ziemi łaskę:
"Jaśnie Wielmożny Panie, zróbże mi tę łaskę,
Zaraz dokończę scenę ostatnią sejmików;
Oto nowy marszałek na rękę stronników
Wyniesion z refektarza, patrz, jak szlachta braty
Rzucają czapki, usta otwarli, - wiwaty!
A tam po drugiej stronie pan przekreskowany,
Sam jeden, czapkę wcisnął na łeb zadumany,
Żona przed domem czeka, zgadła, co się dzieje,
Biedna! oto na rękę pokojowej mdleje,
Biedna! Jaśnie Wielmożnej tytuł przybrać miała,
A znów tylko Wielmożną na lat trzy została!"

Tu Wojski skończył opis i laską znak daje,
I wnet zaczęli wchodzić parami lokaje
Roznoszący potrawy: barszcz królewskim zwany
I rosół staropolski sztucznie gotowany,
Do którego pan Wojski z dziwnymi sekrety
Wrzucił kilka perełek i sztukę monety,
Taki rosół krew czyści i pokrzepia zdrowie.
Dalej inne potrawy, a któż je wypowie!
Kto zrozumie nie znane już za naszych czasów
Te półmiski kontuzów, arkasów, blemasów,
Z ingrediencyjami pomuchł, figatelów,
Cybetów, piżm, dragantów, pinelów, brunelów;
Owe ryby! łososie suche, dunajeckie,
Wyżyny, kawijary weneckie, tureckie,
Szczuki główne i szczuki podgłówne, łokietne,
Flądry i karpie ćwiki, i karpie szlachetne!
W końcu sekret kucharski: ryba nie krojona,
U głowy przysmażona, we środku pieczona,
A mająca potrawkę z sosem u ogona.
Goście ani pytali nazwiska potrawy,
Ani ich zastanowił ów sekret ciekawy,
Wszystko prędko z żołnierskim jedli apetytem,
Kieliszki napełniając węgrzynem obfitym.
Ale tymczasem wielki serwis barwę zmienił
I odarty ze śniegu już się zazielenił,
Bo lekka, ciepłem letnim powoli rozgrzana
Roztopiła się lodu cukrowego piana
I dno odkryła, dotąd zatajone oku;
Więc krajobraz przedstawił nową porę roku,
Zabłysnąwszy zieloną, różnofarbną wiosną.
Wychodzą różne zboża, jak na drożdżach rosną,
Pszenicy szafranowej buja kłos złocisty,
Żyto ubrane w srebra malarskiego listy
I gryka wyrabiana sztucznie z czekolady,
I kwitnące gruszkami i jabłkami sady.
Ledwie mają czas goście darów lata użyć,
Darmo proszą Wojskiego, żeby je przedłużyć,
Już serwis, jak planeta koniecznym obrotem,
Zmienia porę, już zboża malowane złotem,
Nabrawszy ciepła w izbie powoli topnieją,
Już trawy pożółkniały, liście czerwienieją,
Sypią się, rzekłbyś, iż wiatr jesienny powiewa;
Na koniec owe chwilę przedtem strojne drzewa,
Teraz, jakby odarte od wichrów i śronu,
Stoją nagie; były to laski cynamonu
Lub udające sosnę gałązki wawrzynu,
Odziane zamiast kolców ziarenkami kminu.
Goście pijący wino zaczęli gałązki,
Pnie i korzenie zrywać i gryźć dla zakąski.
Wojski obchodził serwis i, pełen radości,

Tryumfujące oczy obracał na gości.
Henryk Dąbrowski udał wielkie zadziwienie
I rzekł: "Mój Panie Wojski, czy to chińskie cienie?
Czy to Pinety Panu dał w służbę swe bisy?
Czy dotąd u was w Litwie są takie serwisy
I wszyscy takim starym uczują zwyczajem?
Powiedz mi, bo ja życie strawiłem za krajem".
Wojski rzekł kłaniając się: "Nie, Jaśnie Wielmożny
Jenerale, nie jest to żaden kunszt bezbożny!
Jest to pamiątka tylko owych biesiad sławnych,
Które dawano w domach panów starodawnych,
Gdy Polska używała szczęścia i potęgi!

1. Jaka pora roku została na początku przedstawiona na serwisie?

.....
.....

2. Jakie wydarzenia, pięknie namalowane i przyozdobione potrawami, komentuje Wojski?

a).....
.....

b).....
.....

c).....
.....

d).....
.....

3. O co Podkomorzy prosi Wojskiego?

.....
.....

4. Jakie potrawy podawano w czasie uczyty wydanej na cześć wojsk sprzymierzonych?

.....
.....
.....
.....
.....

5. Opisz własnymi słowami kolejne pory roku, które zostały przedstawione na serwisie.

a).....
.....

1. Jakie jarzyny uprawiano na grządkach?

.....
.....

2. Jaką rolę pełniły w czasach Mickiewicza konopie?

.....
.....

3. Co jest charakterystycznego dla wegetacji słonecznika (jakie jego „zachowanie”)?

.....
.....

(IV, w. 479 – 565)

Któż zbadał puszczy litewskich przepastne krainy,
Aż do samego środka, do jądra gęstwiny?
Rybak ledwie u brzegów nawiedza dno morza;
Myśliwiec krąży koło puszczy litewskich łoża,
Zna je ledwie po wierzchu, ich postać, ich lice,
Lecz obce mu ich wewnętrzne serca tajemnice:
Wieść tylko albo bajka wie, co się w nich dzieje.
Bo gdybyś przeszedł bory i podszyte knieje,
Trafisz w głębi na wielki wał pniów, kłód, korzeni,
Obronny trzęsawicą, tysiącem strumieni
I siecią zielsk zarosłych, i kopcami mrowisk,
Gniazdami os, szerszeniów, kłębami węzowisk.
Gdybyś i te zapory zmógł nadludzkim męstwem,
Dalej spotkać się z większym masz niebezpieczeństwem;
Dalej co krok czyhają, niby wilcze doły,
Małe jeziora, trawą zarosłe na poły,
Tak głębokie, że ludzie dna ich nie dośledzą
(Wielkie jest podobieństwo, że diabły tam siedzą).
Woda tych studni sklni się, plamista rdzą krwawą.
A z wnętrza ciągle dymi zionąc woń plugawą,
Od której drzewa wkoło tracą liść i korę;
Łyse, skarłowaciałe, robaczliwe, chore,
Pochyliwszy konary mchem kołtunowate
I pnie garbiąc brzydkimi grzybami brodate,
Siedzą wokoło wody, jak czarownic kupa
Grzejąca się nad kotłem, w którym warzą trupa.
Za tymi jeziorami już nie tylko krokiem,
Ale daremnie nawet zapuszczać się okiem;
Bo tam już wszystko mglistym zakryte obłokiem,
Co się wiecznie ze trzęskich oparzelisk wznosi.
A za tą mgłą na koniec (jak wieść gminna głosi)
Ciągnie się bardzo piękna, żyzna okolica,
Główna królestwa zwierząt i roślin stolica.

W niej są złożone wszystkich drzew i ziół nasiona,
Z których się rozrastają na świat ich plemiona;
W niej, jak w arce Noego, z wszelkich zwierząt rodu
Jedna przynajmniej para chowa się dla płodu.
W samym środku (jak słyhać) mają swoje dwory
Dawny Tur, Żubr i Niedźwiedź, puszczeni imperatorzy.
Okolo nich na drzewach gnieździ się Ryś bystry
I żarłoczny Rosomak, jak czujne ministery;
Dalej zaś, jak podwładni szlachetni wasale,
Mieszkają Dziki, Wilki i Łosie rogale.
Nad głowami Sokoły i Orłowie dzicy,
Żyjący z pańskich stołów, dworscy zauszniczy.
Te pary zwierząt główne i patryjarchalne,
Ukryte w jądrze puszczy, światu niewidzialne,
Dzieci swe ślą dla osad za granicę lasu,
A sami we stolicy używają wczasu;
Nie giną nigdy bronią sieczną ani palną,
Lecz starzy umierają śmiercią naturalną.
Mają też i swój smętarz, kędy bliscy śmierci,
Ptaki składają pióra, czworonogi sierci.
Niedźwiedź, gdy zjadłszy zęby strawy nie przeżuwa,
Jeleń zgrzybiały, gdy już ledwie nogi suwa,
Zając sędziwy, gdy mu już krew w żyłach krzepnie,
Kruk, gdy już posiwieje, sokoł, gdy oślepnie,
Orzeł, gdy mu dziób stary tak się w kabłąk skrzywi,
Że zamknięty na wieki już gardła nie żywi,
Idą na smętarz. Nawet mniejszy zwierz, raniony
Lub chory, bieży umrzeć w swe ojczyste strony.
Stąd to w miejscach dostępnych, kędy człowiek gości,
Nie znajdują się nigdy martwych zwierząt kości.
Słyhać, że tam w stolicy, między zwierzętami
Dobre są obyczaje, bo rządzą się sami;
Jeszcze cywilizacją ludzką nie popsuci,
Nie znają praw własności, która świat nasz kłóci,
Nie znają pojedynków ni wojennej sztuki.
Jak ojce żyły w rajach, tak dziś żyją wnuki,
Dziki i swojskie razem, w miłości i zgodzie,
Nigdy jeden drugiego nie kąsa ni bodzie.
Nawet gdyby tam człowiek wpadł, chociaż niezbrojny,
Toby środkiem bestyi przechodził spokojny;
One by nań patrzyły tym wzrokiem zdziwienia,
Jakim w owym ostatnim, szóstym dniu stworzenia
Ojce ich pierwsze, co się w ogrójcu gnieździły,
Patrzyły na Adama, nim się z nim skłóciły.
Szczęściem, człowiek nie zbłądzi do tego ostępu,
Bo Trud i Trwoga, i Śmierć bronią mu przystępu.
Czasem tylko w pogoni zaciekle ogary,
Wpadłszy niebacznym między bagna, mchy i jary,
Wnętrznej ich okropności rażone widokiem,
Uciekają skowycząc, z obłąkanym wzrokiem;

I długo potem, ręką pana już głaskane,
Drżą jeszcze u nóg jego strachem opętane.
Te puszczy stołeczne, ludziom nie znane tajniki
W języku swoim strzelcy zowią: mateczniki.

1. Jakie przeszkody bronią dostępu do wnętrza litewskiej puszczy?

.....
.....

2. Opisz własnymi słowami centrum litewskich lasów.

.....
.....
.....
.....
.....
.....

3. Przedstaw szczeble społeczne w państwie zwierząt.

imperatorzy:

ministrowie:

wasale:

zubożała szlachta:

4. W jaki sposób umierają zwierzęta w mateczniku i gdzie składane są ich szczątki?

.....
.....

5. Czego- w przeciwieństwie do ludzi- nie zna fauna?

.....
.....

6. Zdefiniuj własnymi słowami pojęcie „matecznik”.

.....
.....

VI. Zaścianek (VI, w. 427 – 485)

Jak on nad Dobrzyńskimi, dom jego nad siołem
Panował, stojąc między karczmą i kościołem.
Widać rzadko zwiedzany, mieszka w nim hołota,
Bo brama sterczy bez wrot, ogrody bez płota,

Nie zasiane, na grzędach już porosły brzoźki;
Przecież ten folwark zdał się być stolicą wioski,
Iż kształtniejszy od innych chat, bardziej rozległy,
I prawą stronę, gdzie jest świetlica, miał z cegły.
Obok lamus, spichrz, gumno, obora i stajnie.
Wszystko w kupie, jak bywa u szlachty zwyczajnie;
Wszystko nadzwyczaj stare, zgniłe; domu dachy
Świeciły się, jak gdyby od zielonej blachy,
Od mchu i trawy, która buja jak na łące.
Po strzechach gumien niby ogrody wiszące
Różnych roślin: pokrzywa i krokos czerwony,
Żółta dziewanna, szczyru barwiste ogony;
Gniazda ptactwa różnego, w strychach gołębniki,
W oknach gniazda jaskółcze, u progu króliki
Białe skaczą i ryją w nie deptanej darni.
Słowem, dwór na kształt klatki albo królikarni.
A dawniej był obronny! Pełno wszędzie śladów,
Że wielkich i że częstych doznawał napadów.
Pod bramą dotąd w trawie, jak dziecięca głowa,
Wielka, leżała kula żelazna działowa
Od czasów szwedzkich; niegdyś skrzydło wrót otwarte
Bywało o tę kulę jak o głaz oparte.
Na dziedzińcu spomiędzy piołunu i chwastu
Wznoszą się stare szczęty krzyżów kilkunastu,
Na ziemi nie święconej; znak, że tu chowano
Poległych śmiercią nagłą i niespodziewaną.
Kto by uważał z bliska lamus, spichrz i chatę,
Ujrzy ściany od ziemi do szczytu pstrokate
Niby rojem owadów czarnych; w każdej plamie
Siedzi we środku kula jak trzmiel w ziemnej jamie.
U drzwi domostwa wszystkie klamki, ćwieki, haki,
Albo ucięte, albo noszą szabel znaki:
Pewnie tu probowano hartu zygmontówek,
Którymi można śmiało ćwieki obciąć z główek
Lub hak przetrząść, w brzeszczocie nie zrobiwszy szczyrby.
Nade drzwiami Dobrzyńskich widne były herby;
Lecz armaturę - serów zasłoniły półki
I zasklepiły gęsto gniazdami jaskółki.
Wewnątrz samego domu, w stajni i wozowni
Pełno znajdziesz ryszunków, jak w starej zbrojowni
Pod dachem wiszą cztery ogromne szyszaki,
Ozdoby czół marsowych: dziś Wenery ptaki,
Gołębie, w nich gruchając karmią swe pisklęta.
W stajni kolczuga wielka nad żłobem rozpięta
I pierścieniasty pancerz służy za drabinę,
W którą chłopiec zarzuca żrebecm dzięcielinę.
W kuchni kilka rapierów kucharka bezbożna
Odhartowała, kładąc je w piec zamiast rożna;
Buńczukiem, łupem z Wiednia, otrzepywa żarna
Słowem, wyгнаła Marsa Ceres gospodarna

I panuje z Pomoną, Florą i Wertunmem
Nad Dobrzyńskiego domem, stodołą i gumnem.
Ale dziś muszą znowu ustąpić boginie:
Mars powraca.

1. Jakie wrażenie sprawia pierwsze zetknięcie z folwarkiem Maćka Dobrzyńskiego?

.....
.....

2. Wyjaśnij słowa: lamus, spichlerz, gumna, obora, stajnia.

.....
.....

3. Opisz wygląd domostwa Maćka Dobrzyńskiego.

.....
.....
.....
.....
.....
.....

4. Co świadczy o bogatej przeszłości patriotycznej zaścianka?

.....
.....
.....
.....

5. Wyjaśnij pojęcia:

a. szyszak.....
.....

b. rapier.....
.....

c. zygmunówka.....
.....

d. buńczuk.....
.....